

Z POMORSKIEJ WSI

1/ Nie zwlekać z rozpoczęciem sianokosów.

/Tekst/

2/ Bieżące prace w rolniczej spółdzielni produkcyjnej.

/Taśma/

3/ Zasilanie łąk nawozami mineralnymi po pierwszym pokosie.

/Tekst/

4/ Wzorowy hodowca.

/Taśma/

5/ Bezpośredni odbiór zwierząt rzeźnych z gospodarstw.

/Tekst/

6/ Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza Kółek Rolniczych w Kosztowie
najlepszą w kraju.

/Taśma/

285

Jednym z grzechów głównych bydgoskich i nie tylko bydgoskich rolników jest zbyt późne rozpoczynanie sianokosów. Np. w tej chwili wiele ~~na~~ traw, zwłaszcza szlachetnych takich, jak: kupkówka już przekwitło, a trudno powiedzieć, abyśmy byli świadkami pełnego zaawansowania sprzętu traw. Jedynie w południowych powiatach: mogileńskim i żniskim - pracujący przy sprzęcie siana nie stanowią rodziny w cieście, jako że tam sianokosy są najbardziej zaawansowane. A wg opinii fachowców - już na terenie całego województwa notuje się spadek zawartości białka w sianie oraz innych cennych składników mineralnych np. fosforów i jednocześnie dość szybko rośnie włóknik. Tak więc każdy dzień opóźnienia w sianokosach - to olbrzymie straty najcenniejszych składników pokarmowych siana.

No, ale straty zawartości białka oraz innych składników mineralnych - mają swe źródło nie tylko w opóźnionych sianokosach. Suszenie traw tradycyjnie na pokosach np. przy nie-sprzyjających warunkach atmosferycznych, także ruguje z traw to wszystko, co dla zwierząt jest najbardziej wartościowe. Należałoby więc pomyśleć o suszeniu traw na kozłach. W tym roku woj. bydgoskie otrzymało ~~ponad~~ wyjątkowo duże przydziały żerdzi,

bo aż 5 tys. metrów kubicznych z przeznaczeniem właśnie na produkcję
kozłów do suszenia traw oraz na ogrodzenia pastwisk. Jednocześnie
sprzedano rolnikom 335 wentylatorów do suszenia traw przy pomocy
zimnego powietrza. A więc pokosy - to ostateczność, zaś przyszłość
należy do suszenia traw na krzyżakach, przy pomocy wentylatorów
czy nawet usługowo w państwowych suszarniach zielonek.

Mówiliśmy dzisiaj o znaczeniu dotrzymywania terminów agrotechnicznych przy sianokosach, nasi rozmówcy ze spółdzielni produkcyjnej wskazywali także na konieczność zasilania łąk nawozami sztucznymi zaraz po pierwszym pokosie traw. Należałoby więc odpowiedzieć na pytanie, czy bydgoscy rolnicy drogą intensywnego nawożenia ^{Te 11} pastwisk wykorzystują szansę zebrania - przy sprzyjających warunkach atmosferycznych - nawet trzech pokosów traw, czy doceniają znaczenie nawożenia mineralnego dla zwyżki plonów siana.

Nasi naukowcy nie szczędząc poważnych nakładów finansowych, przeprowadzili setki doświadczeń dla wykazania przydatności nawożenia mineralnego łąk. Z tych doświadczeń wynika niedwuznacznie, że racjonalne nawożenie łąk może zagwarantować zwyżkę siana od 15 do 20 q w warunkach niesprzyjających, a przy prowadzeniu racjonalnej gospodarki owa zwyżka w plonach dochodzi nawet do 70 q z ha. Jak wiadomo - najbardziej przydatnymi nawozami dla zasilania łąk po pierwszym pokosie są nawozy azotowe takie, jak: saletra amonowa, mocznik i saletrzak. Obliczono, że 1 kg azotu na łące kośnej gwarantuje zwyżkę plonów siana od 15 - 25 kg, a na pastwisku daje dodatkowo od 15 - 20 jednostek pokarmowych.

A nie zapominajmy, że 1 jednostka pokarmowa przy wydajności mleka od krowy w granicach od 8 do 10 litrów gwarantuje dodatkowo 1 litr mleka. Cóż, to są sprawy na ogół znane. Trudno jednak powiedzieć, aby bydgoscy rolnicy w pełni wykorzystali szansę zwiększenia plonów siana czy wydajności mleka od krowy poprzez nawożenie mineralne. Np. Woj. Zarząd Wodnych Melioracji zarezerwo- wał aż 24 tys. ton nawozów azotowych w masie towarowej właśnie na zasilanie łąk po pierwszym pokosie. Jednak z analizy sprzedaży nawozów sztucznych za okres od 1 lipca ub. roku do końca maja br. wynika, że woj. bydgoskie nie ma powodów do dumy. Sprzedaliśmy bowiem w tym czasie 439 tys. 600 ton nawozów w masie towarowej, co stanowi wzrost sprzedaży w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku gospodarczego zaledwie o 0,7 procenta. A plany sprzedaży mieliśmy przecież dużo, dużo wyższe. Jeszcze w tym roku gospodarczym, a więc do końca czerwca, powinniśmy sprzedać przeszło 61 tys. ton nawozów. Oczywiście nawozów nigdzie nie brakuje. Np. w tej chwili w magazynach gminnych spółdzielni leży prawie 100 tys. ton nawozów, gdy w analogicznym okresie roku ubiegłego zapasy nie przekraczały 63 tys. ton.

263

Nigdzie nie brakuje tak teraz potrzebnych na zasilania łąk po pierwszym pokosie nawozów azotowych, no bo województwo ~~dysponuje~~ ma do dyspozycji 41.500 ton. ^{Wprawdzie na} ~~Na~~ początku tygodnia zabrakło nawozów azotowych w Chełmnie, jednak już dzisiaj przerzucono poważną partię saletry amonowej z Golubia. W pozostałych spółdzielniach wszędzie nawozy są. Przypominamy więc jeszcze raz: kto chce liczyć na wysokie plony siana i zebrać nawet trzy pokosy oraz kto marzy o dużej wydajności mlecznej krów, powinien zasilać łąki nawozami po pierwszym pokosie, a pastwiska po każdym wypasie.

W naszej środowowej audycji z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie" przeanalizowaliśmy dość szczegółowo realizację uchwały Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia w sprawie usprawnienia skupu zwierząt rzeźnych. Mówiliśmy o tym, że uchwała umożliwia wydatkowanie na jeden punkt skupu do 30 tys. zł na zakup niezbędnego sprzętu i drobne remonty, a tym samym stwarza szansę usunięcia do końca września najbardziej dokuczliwych usterek, a do końca przyszłego roku będziemy już dysponować pełną siecią punktów skupu z prawdziwego zdarzenia.

No, ale czy to oznacza, że - skoro ~~tylko~~ gminne spółdzielnie w ciągu półtora roku wydadzą na doinwestowanie punktów skupu ok. 80 milionów zł ^{na rzecz k. owca} + ~~to~~ jednocześnie zrezygnują z odbioru żywca bezpośrednio z gospodarstw? Nic podobnego. Jak państwo zapewne pamiętają - w woj. bydgoskim dwie gminne spółdzielnie - Chełmża oraz Dąbrowa Mogileńska - w formie eksperymentu odbierały żywiec bezpośrednio od rolników. Oczywiście w tym samym czasie czynne były tam wszystkie punkty skupu i tylko od hodowcy zależało, czy zechce się - za pewną opłatą - pozbyć kłopotów, związanych z odwożeniem zwierząt do punktów skupu. Co tu ukrywać - organizatorzy tego eksperymentu początkowo ~~nie~~ sami nie wierzyli w powodzenie tej nowej formy skupu żywca.

173

248

Jednak bardzo szybko okazało się, że ~~zwłaszcza~~ rolnicy - zwłaszcza ci mieszkający z dala od punktów skupu - zapalili się do sprzedaży żywca już w zagrodzie. Wystarczy powiedzieć, że w rejonach Chełmży i Dąbrowy Mogileńskiej aż 60 procent skupowanych zwierząt odbierały gminne spółdzielnie własnym transportem z gospodarstw. To jest dużo. Nawet bardzo dużo. Toteż w tym roku bezpośredni odbiór żywca zostanie rozszerzony na dalszych 15-gminnych spółdzielni. Nasze województwo otrzyma w najbliższym czasie 23 specjalnie do transportu zwierząt przystosowane samochody, wyposażone w rampy za- i wyładunkowe oraz specjalne wagi. W następnych latach w miarę wyposażania gminnych spółdzielni w środki transportowe bezpośredni odbiór zwierząt z gospodarstw zostanie poszerzony. Już dziś jest pewne, że zwłaszcza gospodarstwa specjalizujące się w hodowli skorzystają z szansy sprzedaży żywca już w zagrodzie. A taki skup - to nic innego, jak olbrzymia oszczędność czasu - rolnik, zamiast stać w kolejce na punktach skupu, będzie mógł ów zaoszczędzony czas spożytkować dla pracy w polu.